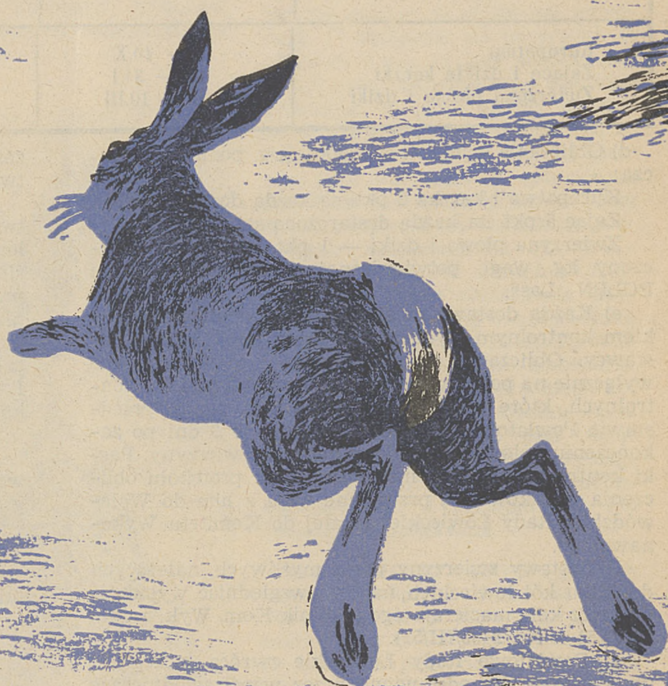
ŁOWIEC POLSKI





53 ROK WYDAWNICTWA

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO

NR 12 (997). GRUDZIEŃ 1951 CENA ZŁ 1.25

ŁOWIEC POLSKI

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO

Nr. 12 (997) 1951 GRUDZIEŃ

PRZYPOMNIENIE INSTRUKCJI

w sprawie współzawodnictwa między kołami łowieckimi w dostawie zwierzyny do punktów skupu P.C.L.P.N. „LAS"

1. Celem współzawodnictwa jest włączenie jak największej części produkcji łowieckiej do planowej gospodarki mięsem i jego przetworami dla właściwego wykorzystania dziczyzny stosownie do potrzeb gospodarki narodowej.

2. We współzawodnictwie mogą brać udział wszystkie stowarzyszenia i koła myśliwskie na terenie całego kraju.

3. Okres współzawodnictwa ustala się od dnia 1 września 1951 r. do dnia 29 lutego 1952 roku.

4. Ustala się następujące zasady współzawodnictwa w dostawie dziczyzny do punktów skupu P. C. L. P. N. „Las":

a) przystępujące do współzawodnictwa koło zgłasza w terminie do dnia 30.IX pisemne zobowiązanie do właściwej terenowo Powiatowej Rady Łowieckiej, podając ilość członków oraz deklarowaną na jednego członka ilość zwierzyny do dostawy.

b) Powiatowa Rada Łowiecka w terminie do dnia 5.X przysyła zestawienie współzawodniczących zespołów i przyjętych zobowiązań do Wojewódzkiej Rady Łowieckiej, która z kolei przesyła zestawienie zbiorowe z terenu województwa do Komitetu Wykonawczego P. Z. Ł. — Komisja Główna Współzawodnictwa, w terminie do dnia 15.X.1951 r.

c) Obliczanie wyników osiągniętych przez współzawodnicze zespoły odbywać się będzie w Powiatowych Radach Łowieckich w okresie najbliższych 2-ch tygodni po zakończeniu sezonu polowań na dany gatunek zwierzyny wg. poniższego terminarza:

	Obliczanie wyników w Pow. R. Łowieckich	Kontrola prawidłowości nadesłanych wyników przez WRŁ	Kontrola ostateczna zakwalif. i ogłosz. wyników przez Kom. Wyk. PZŁ.
Kuropatwy	1 — 10.X	11.X — 25.X	26.X — 15.XI
Zające i dzikie kaczki	16 — 31.I	1.II — 15.II	16.II — 10.III
Zwierzyna płowa i dziki	1.III — 10.III	11.III — 20.III	21.III — 15.IV

d) Obliczanie wyników następuje wg. poniższego klucza:

Kuropatwa i kaczka 2 pkt. za każdą dostarczoną szt.

Zając 5 pkt. za każdą dostarczoną szt.

Zwierzyna płowa i dziki — 1 pkt. za każdy dostarczony kg. wagi, potwierdzonej przez punkt skupu PCLPN „Las".

e) Każda dostawa musi być udokumentowana paskiem kontrolnym wydawanym przez punkt skupu dostawcy. Obliczania wyników mogą być dokonywane wyłącznie na podstawie wzmiankowanych pasków kontrolnych, które współzawodniczące koła winny przedstawić Powiatowej Radzie Łowieckiej w 3 dni po zakończeniu polowania na dany gatunek zwierzyny. Paski kontrolne stanowią integralną część protokółu obliczenia wyników i są przesyłane wraz z nim do Wojewódzkiej Rady Łowieckiej i dalej do Komitetu Wykonawczego.

f) Dostawy zwierzyny przez myśliwych, należących do kilku kół łowieckich, należy uwzględniać wyłącznie na rzecz koła macierzystego (okólnik Kom. Wyk. z dnia 19.VI.51 r. Nr. 2433/III/51).

g) Powiatowe Rady Łowieckie zwrócą szczególną uwagę, ażeby przedstawione przez współzawodniczące zespoły dowody dostawy (paski kontrolne) opiewały na nazwiska rzeczywistych członków koła, ażeby uniemożliwić wykrzywienie linii współzawodnictwa przez pomoc ze strony osób niezwiązanych organizacyjnie z danym kołem.

5. Współzawodnictwo w zakresie dostawy zwierzyny pomyślane jest w zasadzie jako współzawodnictwo zespołowe, powinno jednak opierać się na wprowadzonym na tych samych zasadach wewnątrz zespołu współzawodnictwie indywidualnym.

6. Powiatowe Rady Łowieckie przy sporządzaniu zestawień wykażą myśliwego, który we współzawodnictwie osiągnął najlepszy wynik indywidualny.

7. Najlepsze uzyskane wyniki we współzawodnictwie będą premiowane w postaci bezpłatnych odstrzałów zwierzyny płowej, przydziału rasowych psów myśliwskich, amunicji myśliwskiej i dyplomów uznania, przyznawanych zwycięskim zespołom. Ogłaszanie wyników i premiowanie nastąpi oddzielnie dla dostawy kuropatw, zajęcy i zwierzyny grubej oraz łącznie za całokształt dostaw w sezonie myśliwskim 1951/52 r. I tak, dla najlepszych zespołów w kraju Komitet Wykonawczy wyznaczy:

W zakresie dostawy kuropatw:

Dla 3-ch zespołów — nagrody: pies myśliwski, względnie amunicja myśliwska; poza tym każdy nagrodzony zespół otrzyma dyplom uznania.

Dla 3-ch zespołów — dyplomy uznania.

W zakresie dostawy zajęcy:

Dla 5-ciu zespołów — nagrody w postaci amunicji lub akcesorii myśliwskich oraz dyplomy uznania.

Dla 5-ciu zespołów — dyplomy uznania.

W zakresie dostawy zwierzyny grubej:

Dla 6-ciu zespołów — jako nagrody: odstrzały zwierzyny płowej, lub pies myśliwski, amunicja, akcesoria myśliwskie oraz dyplomy uznania.

Dla 6-ciu zespołów — dyplomy uznania.

Całokształt dostaw.

Dla 10-ciu zespołów, jako nagrody: odstrzały zwierzyny płowej, lub pies myśliwski, amunicja, akcesoria myśliwskie, oraz dyplomy uznania.

Dla 10-ciu zespołów — dyplomy uznania.

Za najlepsze indywidualne wyniki w dostawie 10 — 20 nagród i dyplomy uznania.

Komitet Wykonawczy
Polskiego Związku Łowieckiego

INŻ. EDWARD FRANKIEWICZ

Dokarmianie zwierzyny w miesiącach zimowych

ZAGADNIENIE zimowego dokarmiania zwierzyny było omawiane już niejednokrotnie na łamach ŁOWCA POLSKIEGO, a szczegółowe wskazówki co do sposobu zadawania i rodzaju karmy można znaleźć zarówno w wydawanym przez Polski Związek Łowiecki Kalendarzu Myśliwskim, jak i w poszczególnych podręcznikach łowieckich, między innymi w wydanych w okresie międzywojennym PODSTAWACH ŁOWIECTWA Świętorzeckiego oraz w powojennym wydaniu ŁOWIECTWA Wiesława Krawczyńskiego.

Zadaniem przeto niniejszego artykułu jest nie podawanie jakichś nowych, nieznanych dotychczas sposobów sztucznego dokarmiania zwierzyny, lecz przede wszystkim uświadomienie szerokiemu ogółowi kolegów myśliwych, czym powinno być zimowe dokarmianie zwierzyny w obecnej postępowej gospodarce łowieckiej, prowadzonej w unaturalnionych otwartych łowiskach, i w związku z tym, kiedy i jaki sposób dokarmiania oraz jaka karma są najwłaściwsze zarówno ze względu na utrzymanie zdrowotności zwierzyny, jak i ze względów ekonomicznych. Te ostatnie względy powinny być poważnie brane w rachubę, gdyż oszczędność jest jedną z naczelnych zasad w gospodarce socjalistycznej. Pamiętać przy tym trzeba, że nie wszystko, co najkosztowniejsze, jest również najlepsze.

Stwierdzić bowiem muszę, że u wielu naszych myśliwych pokutuje jeszcze błędny pogląd, iż w hodowli zwierzyny łownej, podobnie jak w hodowli zwierząt gospodarskich, jednym z głównych zabiegów jest sztuczne jej karmienie, które latem może być ze względów zrozumiałych bardzo ograniczone lub nawet całkowicie zaniechane, natomiast w okresie jesienno - zimowym powinno być bezwzględnie stosowane, niezależnie od temperatury, ilości opadów śnieżnych itp. warunków klimatycznych i atmosferycznych.

Taki pogląd powoduje, że np. w lasach państwowych niektórzy nadleśniczowie, opierając się na warunkach wyszczególnionych w umowie dzierżawnej, żądają od dzierżawców terenów łowieckich rozkładania karmy przez cały okres zimowy bez względu na istotną tego potrzebę; ilość zaś tej karmy, przeważnie zresztą zmarnowanej z powodu nie spożycia jej przez zwierzynę, jest dla nich jedynym nieraz probierzem działalności hodowlanej danego koła łowieckiego.

Postępowe metody w gospodarce łowieckiej zmierzają do zapewnienia zwierzynie w ciągu całego roku naturalnego żeru; dokarmianie zaś sztuczne należy uważać za zło konieczne, które powinno być stosowane wyłącznie jako środek pomocniczy w pewnych tylko okresach zimy, w przypadku obfitych opadów śnieżnych i silnych mrozów, kiedy zwierzynie trudno jest dostać się do naturalnej paszy. Oczywiście, że w ubogich w naturalną paszę niektórych naszych łowiskach leśnych, szczególnie wynaturzonych przez gospodarkę okresu kapitalistycznego, lub w nieurządzonych jeszcze łowiskach polnych, w obecnym przejściowym okresie, do czasu unaturalnienia łowiska, trzeba będzie zadawać karmę z konieczności nawet w czasie łagodnej zimy.

Jedynymi zabiegami, które powinny być stosowane we wszystkich łowiskach i przez całą zimę bez względu na jej ostrość są: spuszczanie w lesie drzew gatunków liściastych (osika, olsza czarna, jarzębina, lipa, jesion), których kora i młode pędy zastępują paszę soczystą zwierzynie płowej i zającom, oraz rozkładanie ziemniaków dla dzików w celu powstrzymania ich od wychodzenia z lasu w pola i rycia ozimin, zasianych na ziemniaczyskach. Poza tym dla kuropatw, bażantów i cietrzewi trzeba na zimę zostawiać na pniu tatarkę (grykę) i proso, na liniach oddziałowych i haliznach, w polu — w remizach.



„Szarak" fot. W. Puchalski

W razie obfitszych śnieżnych opadów, albo w przypadku utworzenia się po odwilży lub deszczu zmarzniętej skorupy śnieżnej lub gołoledzi, trzeba udostępnić zwierzynie oziminę i runo leśne przez odgarnięcie śniegu względnie usunięcie skorupy lodowej. Do odgarniania śniegu w polu i na liniach oddziałowych w lesie używa się specjalnego pługa śnieżnego, wykonanego z desek w kształcie trójkąta, do którego zaprzęga się konia i przejeżdża się pole w dowolnych kierunkach, odkrywając odpowiednie do szerokości podstawy pługa pasy oziminy. W lesie pomiędzy drzewami śnieg musi być odgarnięty przy pomocy ręcznych motyk, które również służą do rozbijania skorupy lodowej.

Przechodząc do sprawy zadawania sztucznej karmy, zwracam uwagę, że sposób jej zadawania powinien być taki, by nie powodował gromadzenia się zwierzyny w poszczególnych tylko miejscach łowiska. Z tego względu nie należy budować stałych czy przenośnych paśników, stosowanych dawniej powszechnie dla zwierzyny płowej w zagospodarowanych łowiskach. Zadawanie bowiem karmy w paśnikach powoduje: 1) skupianie się zwierzyny w większej ilości, co jest nadzwyczaj sprzyjającą okolicznością dla kłusowników, 2) jednorazowe, szybkie najadanie się zwierzyny do syta, co szkodliwie wpływa na stan jej zdrowia, jako sprzeczne z naturalnym sposobem pobierania pokarmu przez dzikie zwierzęta (za wyjątkiem niektórych drapieżników), tj. żerowaniem w ruchu. Najwłaściwszym jest rozkładanie karmy po całym łowisku w niewielkich dawkach, co stwarza warunki zbliżone do naturalnego żerowania, zmuszając zwierzynę do stałego ruchu i samodzielnego odszukiwania pokarmu. Ten sposób jest także oszczędniejszy, gdyż nie wymaga dość wysokich wydatków na budowę paśników, a następnie na ich remonty zachowawcze.

Dla zwierzyny płowej (jelenie, sarny i daniele) i zajęcy w łowiskach leśnych karmę suchą, tj. niemłócony owies lub tatarkę i liściarkę (suszone pędy drzew liściastych wraz z liśćmi), przywiązuje się słomianymi powrósłami wprost do drzew na wysokości około 50 cm. ponad powierzchnię pokrywy śnieżnej, przy czym kiście kłosowe względnie wierzchy pędów z liśćmi powinny być odwrócone w dół. W łowiskach polnych snopki wymienionej karmy nakłada się na zaostrzone u góry, a zawczasu jeszcze,

siane: w lesie — na liniach oddziałowych przed zmarznięciem ziemi, na powbijane odpowiedniej wysokości paliki. Karmę soczystą tj. buraki, marchew, brukiew i kapustę rozrzuca się pojedyńczo przy niewielkim śniegu — wprost na ziemię, przy grubej pokrywie śnieżnej — również nakłada się na zaostrzone paliki. Marchew pastewną ze względu na jej własności przeczyszczające należy zadawać z przerwami i w umiarkowanej ilości. Dla zwierzyny płowej i dzików zadaje się żołędzie, bukiew i kasztany, które sypie się w niewielkich kupkach wprost na ziemię lub na ubity śnieg wzdłuż linii oddziałowych w odległości 5 do 10 m od nich. Ziemniaki dla dzików rozkłada się na ziemi w niewielkich kupkach (około 15 kg), przykrywając je słomą w celu zabezpieczenia ich przed zmarznięciem.

Zwraca się szczególną uwagę, że wszelka karma, zarówno sucha jak i soczysta, powinna być rozkładana w niewielkich dawkach, które by mogły być spożyte przez zwierzynę w ciągu 2 — 3 dni. Pozostawianie karmy przez dłuższy czas na otwartym powietrzu, szczególnie w okresie zmiennej temperatury lub słoty, powoduje jej pleśnienie i gnicie. Niewłaściwie wysuszona lub przechowana liściarka może także ulec spleśnieniu; dlatego też przed jej użyciem trzeba dobrze sprawdzić jej stan. Pamiętać należy, że zepsuta karma staje się raczej trucizną, powodując u zwierzyny nieraz bardzo poważne zaburzenie żołądkowe, kończące się często śmiercią. Przestrzegam także przed zadawaniem zwierzynie płowej i zającom siana łąkowego i koniczyny suszonej, które również powodują u nich choroby żołądkowe.

Poza wymienioną już karmą zadaje się dla dzików i lisów padlinę (przeważnie końską); ze względów sanitarnych nie należy kłaść jej w czasie słot i odwilży. Zadawanie padliny przyczynia się do umiejscowiania dzików i powstrzymuje je od wychodzenia za żerem w pola. Przyjście zaś z pomocą lisowi w ciężkim dla niego pod względem wyżywienia okresie, z chwilą uznania pożyteczności tego zwierzęcia, nikogo chyba nie powinno dziwić. W łowiskach, w których znajdują się wilki, również powinno się rozkładać padlinę, co w znacznym stopniu wpłynie na zmniejszenie szkód, wyrządzanych przez nie w inwentarzu domowym i zwierzostanach łownych.

Z ptactwa łownego tylko kuropatwa i bażant oraz zimujące u nas kaczki - krzyżówki wymagają w czasie ostrzejszych zim sztucznego dokarmiania. Dla kuropatw i bażantów sypie się w obranych n a s t a ł e miejscach łowiska, łatwych do nadzorowania, poślady zbóż: pszenicy, żyta, tatarki i prosa, zmieszane z nasionami wszelkiego rodzaju traw i chwastów z plewami i gruboziarnistym piaskiem (niezbędnym kurakom do trawienia). Poza tym zaleca się kłaść, szczególnie dla bażantów, główki kapusty lub buraki. W celu zabezpieczenia karmy od zawiania śniegiem oraz przed żarłocznością gawronów, robi się niskie budki z gałęzi tarniny, głogu, jałowca lub choiny.

Za najlepszy system takiej budki uważam zalecane przez Dombrowskiego, a podane w podręczniku łowieckim W. Krawczyńskiego płotki - paśniki. Budki te buduje się, wbijając w ziemię ustawione w linii zygzakowatej w odległościach około 1½ metra kilka palików, wystających ponad powierzchnię ziemi około 7-ciu cm. i zakończone widełkami; w te widełki kładzie się poziome żerdki, do których przywiązuje się namiotowo ustawione gałęzie w/wym. krzewów względnie drzew.

Ochrona kuropatwy nabiera obecnie szczególnego znaczenia ze względu na stwierdzoną rolę tego ptaka w walce z groźnym szkodnikiem — stonką ziemniaczaną. Opiekowanie się więc kuropatwą, zwłaszcza w porze zimowej, jest obowiązkiem nie tylko myśliwego, lecz również każdego rolnika.

W łowiskach posiadających oparzeliska, na których zimują kaczki należy podkarmiać je, rozkładając na brzegach oparzeliska gotowane gniecione ziemniaki same lub zmieszane z otrębami oraz sypiąc na oczyszczoną od śniegu ziemię poślady zbóż.

Dokarmianie zimowe dzików i wilków trzeba rozpoczynać wcześniej, już z nastaniem pierwszych mrozów. Wówczas zwierzyna ta zostaje umiejscowiona i nie opuszcza łowiska przez całą zimę. Paśniki dla kuropatw i bażantów należy ustawiać również wcześniej, zadając w nich karmę w niewielkich dawkach w pierwszych dniach zimy, w celu przyzwyczajenia tego ptactwa do tych karmników. Z początku dla ułatwienia odszukiwania karmy sypie się z pośladu ścieżki długości kilkunastu metrów, rozchodzące się promieniście od paśnika.

Na zakończenie nadmieniam, że w razie nie zużycia w czasie zimy przygotowanych zapasów niemłóconego owsa, tatarki itp. oraz pośladu i okopowizny, karma ta nie zostaje zmarnowana, gdyż może być z pożytkiem spasiona przez inwentarz gospodarki. Wobec powyższego bez żadnej obawy marnotrawstwa należy przygotować w jesieni takie zapasy wymienionej karmy, które by w zupełności mogły wystarczyć dla podkarmienia zwierzyny w przypadku nawet długotrwałej ostrej zimy.

DZIK, znienawidzony i przeklinany przez chłopa — rolnika, gorąco brany w obronę przez postępowego leśnika, choć przez szeroki ogół pracowników administracji leśnej jeszcze całkowicie nie doceniony a nawet i przez niektórych myśliwych uważany za „szkodnika", wywołał przed paru laty burzę w prasie codziennej, a w związku z tym szereg artykułów w jego obronie na łamach ŁOWCA POLSKIEGO.

Burza wprawdzie, co było do przewidzenia, przeminęła, jednak samo zagadnienie nadal pozostało nie rozwiązane i wymaga poważnego potraktowania. Dzik bowiem, chociaż zwycięsko przetrwał rozpętaną przeciw niemu kampanię, pozostanie dalej przedmiotem napaści drobnych rolników, gdyż wyrządzane przez niego szkody polne są w obecnych stosunkach gospodarczych rolnictwa, w skali karłowatych gospodarstw chłopskich, bezsprzecznie w wielu przypadkach dość dotkliwe.

My, myśliwi, musimy uświadomić sobie w całej pełni zasadniczą różnicę zachodzącą pomiędzy gospodarką ustroju kapitalistycznego a gospodarką ustroju socjalistycznego. W naszym obecnym ustroju polityczno - gospodarczym łowiectwo nie może chodzić samopas, lecz zostało włączone w nurt ogólnego życia gospodarczego i kulturalnego kraju. Dlatego też względy łowiecko - sportowe, aczkolwiek są dziś, jako społecznie uzasadnione, również brane pod uwagę, nie mogą wyłącznie rozstrzygać o prowadzeniu hodowli tej lub innej zwierzyny w łowiskach otwartych. Tak działo się przed wojną, kiedy poszczególni obszarnicy, zależnie od swoich osobistych upodobań myśliwskich, rozmnażali niektóre gatunki zwierzyny w łowiskach często do tego celu nieodpowiednich ze szkodą dla gospodarki ogólno - narodowej. Zresztą te ubogie w naturalną paszę łowiska leśne są właśnie wytworem również błędnej gospodarki leśnej okresu kapitalistycznego.

Do zwierzyny nadmiernie rozmnażanej przed wojną w niektórych łowiskach należał także dzik, chociaż w okresie międzywojennym nie był on tak pospolitą zwierzyną jak obecnie, i ogólny stan jego pogłowia był znacznie niższy niż dziś. Występował on jednak w większych skupiskach w niektórych łowiskach obszarników lub nawet w państwowych — reprezentacyjnych. Stan ilościowy dzików, przekraczający możliwości łowiska dostarczenia im naturalnego żeru, był utrzymywany tam sztucznie, wyłącznie ze względu na upodobania myśliwskie właściciel lasu.

Niniejszy szkic monograficzny ma na celu uświadomienie kolegom myśliwym istotnej roli dzika dla gospodarki ludzkiej. Naukowe poznanie przyrody, oparte na dialektycznej metodzie badań, przekonywa nas bowiem o konieczności zacho-

F. E.

Krótka monografia dzika

wania w otwartych łowiskach ze względów ogólno - gospodarczych prawie wszystkich, (z bardzo nielicznymi wyjątkami), gatunków zwierząt dzikich.

Bliższe zapoznanie się ze sposobem bytowania i odżywiania się czarnego zwierza wykazuje, że pożytek oddawany przez dzika w gospodarce leśnej jest niezaprzeczony i tak znaczny, iż płynące stąd materialne korzyści znacznie przekraczają szkody czynione przez niego w płodach rolnych; oczywiście nie przy rozważaniu poszczególnych przypadków, lecz w skali gospodarki ogólno - krajowej. Poza tym należy także wziąć pod uwagę bezpośrednią wartość ekonomiczną dziczyzny, mogącej przy właściwie prowadzonej gospodarce łowieckiej stanowić dość poważną pozycję w żywnościowej gospodarce kraju oraz wartość skór dla naszego przemysłu.

* * *

DZIK (Sus scrofa Linn.), prarodzic naszej świni, jest w Europie jedynym przedstawicielem rodziny dziki (suidae). Należy on do rzędu kopytnych, podrzędu parzystokopytnych, oraz do nieprzeżuwających i gruboskórnych, stanowiąc zabytek pierwotnej fauny. Ogólnym kształtem podobny jest do świni, lecz w szczegółach budowy znacznie się od niej różni.

W budowie dzika zwraca uwagę przede wszystkim potężny łeb ze znacznie dłuższym niż u swojskiej świni, ostro zwężającym się ryjem (gwizdem), zakończonym, podobnie jak u świni, dostosowanym do rycia ziemi nosem (tabakierą), oraz znacznie wyższy i silniejszy od zadu, lecz wąski w przekroju poprzecznym, przód tułowia. Całość budowy bardzo zwięzła, dostosowana do przebywania w gąszczach, przez które dzik przebija się z nadzwyczajną łatwością dzięki właśnie kształtowi i silnej budowie łba i przedniej części ciała. Nogi (biegi) dzik posiada stosunkowo niskie, lecz wyższe od domowej świni, i wykazuje w ruchu nadzwyczajną szybkość i zwinność. Uszy (słuchy) stojące, stosunkowo krótkie, oczy (świece) maleńkie; uzębienie składa się z 12 siekaczy, po 6 w każdej szczęce, 28 zębów trzonowych i 4 zębów bocznych, zwanych u lochy kłami, u samców zaś: dolne — szablami, górne — fajkami. Racice dzika nazywamy racpiami, rogowe wyrostki u racic — szpilami.

Ubarwienie sukni, składającej się ze szczeciny, w zimie dłuższej niż latem, a poza tym w okresie zimowym z gęstego wełnistego podbicia, jest zmienne: od brunatno — szarego lub brunatno - rdzawego do ciemno - brunatnego, prawie czarnego. Młode dziczki (warchlaki) posiadają suknię barwy rudej, pręgowanej w pierwszych miesiącach życia podłużnymi żółtawymi paskami. Szczecina (pióra) jest sztywna i rozszczepiona na końcach na kilka części. Najdłuższe pióra na grzbiecie tworzą chyb, który dzik jeży, będąc rozdrażnionym.

Nadmienia się, że na skutek stykania się dzików ze swojskimi świńmi, spotykamy dziki łaciate — owoc krzyżówki lochy dzika z knurem domowym. Łaciate odyńce wyróżniają się posiadaniem znacznie mniejszych szabel (przy normalnych fajkach), niż odyńce nieskrzyżowane i większą sadlistością.

Wymiary dużego odyńca wynoszą: długość ciała około 2 m, wysokość w barku około 90 cm, długość ogona, zakończonego kiścią piór około 30 cm. Waga zdrowego dzika jest zależna od wieku i pory roku. Wg tabeli zestawionej przez kol. Z. Kowalskiego w artykule „Odyniec wagi 320 kilogramów" (Ł. P. nr 2 z 1950 r.) waga w stanie nie patroszonym nie przekracza: warchlaka w pierwszym roku życia 40 kg, przelatka — 70 kg, wycinka w 3-im roku roku życia — 115 kg, lochy w 3-im roku życia — 100 kg, odyńca 4-o letniego — 160 kg, lochy 4-o letniej — 120 kg, kapitalnego odyńca — 220 kg i bardzo starej lochy — 180 kg, przy czym u schyłku zimy waga u młodych sztuk spada o około 15%, u starych zaś zwłaszcza odyńców, ten spadek wagi dochodzi nawet do 30%. Przy określaniu wagi dzika przed i po wypatroszeniu należy na patrochy i na rogi (jelita łącznie z płucami, sercem i częścią tchawicy, przeciętej w połowie szyi) przyjąć 20% wagi sztuki nie patroszonej.

Młode tegoroczne dziki nazywamy warchlakami, zeszłoroczne — przelatkami; samca w 3-cim roku życia — wycinkiem, w 4-tym i wyżej — odyńcem, trzymającego się samotnie — pojedynkiem; lochę — maciorą, bardzo starą, osobno chodzącą — samurą.

Dzik jest zwierzęciem towarzyskim i żyje w stadach (watahach); watasze, składającej się przeważnie ze sztuk w różnym wieku (młodych loch i wycinków, przelatków i tego rocznych warchlaków) przewodzi zwykle stara locha, zwana przodownicą; często kilka macior z warchlakami łączą się w jedną watahę. Starsze odyńce i bardzo stare lochy trzymają się, za wyjątkiem okresu godowego, w odosobnieniu.

Okres godowy, (huczka, lochanie) przypada na koniec listopada i grudzień. Najpierw lochają się starsze maciory, później — młodsze. Zdolność rozpłodową dzik osiąga z końcem drugiego roku życia. Jeden odyniec zdolny jest do pokrycia 5 — 10-ciu loch.

Okres noszenia płodu wynosi od 18 — 20-tu tygodni. Zwykle w początkach kwietnia proszą się maciory, wydając od 4 — 8 warchlaków; starsze lochy są płodniejsze, rodząc do 12 sztuk. Zdarza się, że młode maciorki hukają się w miesiącach wiosennych, na skutek czego spotykamy jeszcze we wrześniu kilkutygodniowe warchlaki. W łowiskach naszych południowo - zachodnich województw spotyka się czasem bardzo wczesne warchlaki, urodzone już w miesiącu lutym.

Locha jest wzorem matki, opiekując się troskliwie swoim potomstwem i broniąc je w razie niebezpieczeństwa. Dla swych małych ściele ona legowisko z gałęzi, mchu itp., w którym warchlaki układają się szczelnie obok siebie, przyczym, gwoli lepszemu wzajemnemu ogrzewaniu się, zwracają się głowami w mijanego, tj. w kierunku zadów co drugiej sztuki. Starsze osobniki, nie wyłączając odyńców, również zalegają w usłanych przez siebie barłogach. Poza tym odyńce lubią zalegać w mrowiskach, wszystkie zaś dziki mają zwyczaj nurzania się w kąpieliskach, tj. wszelkiego rodzaju łużach, znajdujących się w lesie.

Na ogół dziki, przebywające w watahach, obierają swoje legowiska wśród gąszczy, np. w młodnikach sosnowych lub świerkowych, zaszywając się w nich na dzień. Odyńce jednak zalegają nieraz w całkiem nieoczekiwanym miejscu, ścieląc barłóg pod okapem jakiegoś świerka, czy innego dającego mu ochronę drzewa lub krzewu, w wysokopiennym, przejrzystym drzewostanie, często nawet w pobliżu uczęszczanej drogi. Wynika to bynamniej nie z braku ostrożności, lecz wprost przeciwnie, z przebiegłości odyńca, znajdując się bowiem w pobliżu drogi, ma on możność zawczasu usłyszeć nadciągające dla niego niebezpieczeństwo.

Dzika cechuje wielka ostrożność, która łącznie z nadzwyczaj rozwiniętym zmysłem powonienia ułatwia mu unikanie spotkań z dybiącym na jego życie uzbrojonym człowiekiem.

Ta nadzwyczajna ostrożność i przebiegłość, duża płodność, stosunkowa długowieczność (dzik żyje do 30-tu lat) oraz brak poza człowiekiem naturalnych wrogów w świecie zwierzęcym przyczyniają się do znacznej rozmnoży dzika pomimo stałego jego prześladowania i niepokojenia.

W okresach ostatniej wojny i powojennym, stan dzika w Polsce znacznie się zwiększył. Stan ilościowy dzików w ostatnich latach międzywojennych był określany na kilkanaście tysięcy sztuk, obecnie jest podawany na około 50.000 sztuk. Uważam jednak tę liczbę za znacznie przesadzoną; przesada ta wynika zarówno z zaliczania przez poszczególne nadleśnictwa tych samych dzików, które na skutek stałego ich niepokojenia są przechodnimi w kilku nadleśnictwa, jak też ze świadomej chęci wyolbrzymienia ilości dzików w celu łatwiejszego uzyskania wzmożonego odstrzału. W każdym bądź razie, uwzględniwszy nawet tę okoliczność oraz zwiększenie pogłowia dzika w związku ze zmianami naszych zachodnich granic, musimy stwierdzić, że stan ilościowy czarnego zwierza wzrósł w porównaniu z przedwojennym, a poza tym stał się on obecnie zwierzynę pospolitą, znajdująca się prawie we wszystkich łowiskach leśnych naszego kraju.

Dzik ulega tym samym chorobom, co świnia domowa, jak różyca i pomór, którymi się zaraża prawdopodobnie przez bezpośrednie zetknięcie się w lesie z trzodą chlewną, względnie przez zjadanie zarażonej padliny świńskiej, niedbale zakopanej. Poza tym dzik, częściej niż świnia, jest zarazony trychinami, w związku z czym dziczyznę dzika należy zawsze poddawać badaniom lekarza weterynarii.

Dzik jest zwierzęciem wszystkożernym oraz bardzo żarłocznym. Na jego jadłospis składa się zarówno pokarm roślinny: wszelkie owoce, nasiona, korzonki, bulwy, ziarno zbóż, zioła, trawy, oziminy, jak i zwierzęcy: owady i ich larwy, drobne ssaki, (myszy, nornice), jaja i pisklęta ptasie, żaby itp., a poza tym wszelkiego rodzaju padlina, a nawet chora lub postrzelona zwierzyna łowna.

Ze względu na tę wszystkożerność i żarłoczność oraz na sposób zdobywania żeru, znajdującego się w ziemi przez rycie (b u c h t o w a n i e), dzik z jednej strony jest s p r z y m i e r z e ń c e m leśnika, oddając mu ogromne usługi: 1) przez tępienie olbrzymich ilości szkodliwych dla lasu owadów we wszystkich ich stadiach rozwojowych, 2) przez ułatwianie naturalgo samosiewu przy buchtowaniu, z drugiej zaś — staje się mimowolnym s z k o d n i k i e m w uprawach rolnych, szczególnie w małych gospodarstwach chłopskich, pomimo oddawania i tu pewnego pożytku przez tępienie pędraków, a zwłaszcza znacznej ilości myszy.

Sprawa pożyteczności dzika dla gospodarki leśnej była szczegółowo omawiana w szeregu artykułów w Ł. P. i w czasopiśmie „Chrońmy Przyrodę Ojczystą", między innymi przez inż. A. Habera w nr 6 Ł. P. z 1950 r., M. Wolla w nr: 1 Ł. P. z 1947 r. i innych, którzy wykazują na podstawie badań żołądka ubitych dzików, jak znaczne ilości gąsienic i poczwarek owadzich oraz myszy tępi czarny zwierz, chroniąc lasy przed straszną klęską oraz zaoszczędzając Skarbowi Państwa olbrzymich sum pieniężnych, a poza tym w jakim stopniu ułatwia samosiew, spełniając tym ważną czynność w dzisiejszym sposobie odnawiania lasu, a przy tym również zaoszczędzając poważnych wydatków finansowych.

Niestety w rolnictwie dzik, nawet spełniając pożyteczną czynność przez tępienie gniazd mysich lub przez pożeranie pędraków, wyrządza właśnie przy tej czynności znaczne szkody w oziminach, ryjąc głębokie doły. Te szkody oraz szkody w owsach w czasie jego dojrzewania uważam za istotnie dotkliwe, natomiast okrzyczane szkody w ziemniakach są, moim zdaniem, zawsze bardzo przejaskrawione.

Prócz wymienionych pożytku i szkód dzik oddaje jeszcze jedną usługę, mianowicie myśliwemu - hodowcy przez zjadanie wszelkiej padliny w łowisku, spełniając tym, podobnie jak lis, czynność służby zdrowia.

Zważywszy więc wielką pożyteczność dzika dla lasu oraz możliwość znacznego zmniejszenia szkód polnych przez: 1) stworzenie łowisk leśnych, dostarczających dzikom w wystarczającej ilości naturalnego żeru w postaci żołędzi, bukwi, owoców dzikich grusz i jabłoni, korzonków bogatego runa leśnego itp. 2) umiejscowianie dzików i zapobieganie wychodzeniu ich w pola: a) zakładając śródleśne pólka z owsem, ziemniakami itp., b) zadając w zimie padlinę i ulubioną przez nie karmę roślinną. 3) pilnowanie pól w okresie letnim przez stróżów nocnych — twierdzę, że zamiast nawoływać myśliwych do bezmyślnego tępienia dzików w okresie letnim, kiedy ofiarą barbarzyństwa ludzkiego padają małe warchlaki, ginąc śmiercią głodową po zabiciu przez „myśliwego" p r o w a d z ą c e j maciory, należy zobowiązać wszystkie kółka myśliwskie, dzierżawiące łowiska dzicze do wyżej podanych zabiegów hodowlanych oraz do p e w n e g o, r z e t e l n e g o u d z i a ł u w wynagradzaniu stróżów nocnych.

Wydatki te w ogólnej sumie napewno nie przekroczą odszkodowań, płaconych obecnie, zostaną zaś zwrócone kółkom myśliwskim z nawiązką przez same dziki w postaci dziczyzny i skór, nie mówiąc już o omawianych korzyściach dla gospodarki leśnej

Twierdzę również, że przy tak znacznym pogłowiu dzików, jakie posiadamy, nawet jeżeli przyjmiemy stan ten na 70% oficjalnie podawanego, należycie zorganizowany odstrzał, przeprowadzony w okresie jesienno - zimowym w sposób etyczny, może dostarczyć krajowi bardzo pokaźnej ilości dziczyzny, rozwiązując w dużym stopniu obecne, chwilowe wprawdzie, trudności na rynku mięsnym.

Za najprawidłowsze uważam polowanie na dziki w okresie jesienno - zimowym, przy większej ilości myśliwych z naganką, w kilka strzelb — z psami. Polując z naganką trzeba obstawić myśliwymi nietylko tę część miotu, w której kierunku jest pędzenie, lecz również od strony naganki. Jeżeli tego nie zrobimy, dziki, uderzając na nagankę, wyjdą bez strzału. Odnośnie polowania z psami mam tylko zastrzeżenie co do częstotliwości polowania w jednym łowisku. Zbyt bowiem częste polowania z psami wypłaszają dziki z łowiska na dłuższy czas.

Polowanie z zasiadki mogą uprawiać, moim zdaniem, tylko bardzo opanowani myśliwi, którzy potrafią powstrzymać się od strzału do lochy prowadzącej warchlaczki. Zwracam uwagę, że warchlaki potrzebują opieki maciory w okresie zimowym i nawet 8-io miesięczne dziczki z trudnością przetrzymają zimę bez opieki lochy. Odstrzelenie zaś maciory od kilkumiesięcznych warchlaków, skazuje je na niechybną śmierć.

Polując z naganką czy z psami nie należy brać miotów na oślep, lecz dopiero po stwierdzeniu obecności dzików na podstawie otropienia. Tropić można zarówno po białej, jak i czarnej stopie, w tym drugim przypadku trzeba mieć większą wprawę, szczególnie w czasie suszy.

Tropy dzika różnią się od tropów jelenia nie tylko wielkością, lecz również tym, że odciski końców racic nawet przy powolnym kroczeniu są zawsze rozchylone a odciski szpil są dłuższe, leżą bliżej odcisków rapci i są więcej odchylone na boki. Tropy młodych dzików do 3-go roku życia odznaczają się poza wymiarem niejednakową długością racic; zewnętrzna raciczka jest wyraźnie dłuższa od wewnętrznej.

Polowanie z psami daje więcej wrażeń myśliwskich, niż z naganką, a poza tym jest skuteczniejsze. Używa się do tego polowania albo zwykłych kundli, zaprawionych na dziki, albo rasowych foksterrierów ostro - włosych lub innych terrierów, jak (szkocki lub welshterrier), także odpowiednio zaprawionych do tego rodzaju polowania.

Skórowanie i konserwacja skór zajęczych



Poniższy artykuł opracowany przez M. Wasiljewa, inż. K. Iwińskiego i inż. A. Biernackiego nadesłany został do Redakcji „Ł.P." przez Centralę Skór Surowych w Łodzi.

Tak winno wyglądać racjonalne konserwowanie bitych zajęcy.

fot. Kondracki

W związku z rozpoczynającym się sezonem skór zajęczych należy sobie uświadomić, że nasza gospodarka narodowa ponosi rokrocznie olbrzymie straty spowodu nieumiejętnego zdejmowania, obróbki i konserwacji skórek zajęczych.

Niedocenianie przez wielu znaczenia tych skórek dla naszego przemysłu doprowadza nietylko do strat jakościowych, ale i ilościowych, gdyż porwane i postrzępione skórki są często wyrzucane razem z odpadkami. Stan ten musi być radykalnie zmieniony i obowiązkiem społecznym każdego obywatela jest dążenie do zlikwidowania marnotrawstwa i doprowadzenie do uzyskania skórki zajęczej o jaknajlepszej jakości.

Elementami, które decydują o jakości skór są: prawidłowe i staranne zdjęcie, dokładna wstępna obróbka skórki oraz szybki i prawidłowy przebiegający proces wysuszenia.

Przystępując do oskórowania zająca należy zawiesić go za tylne nogi umieszczając rozpórkę (kawałek drzewa — mocny patyk) w uprzednio zrobionych otworach górnej części stawu skokowego tylnych nóg. Umieszczenie rozpórki pozwoli na uzyskanie swobody ruchów i ułatwi dokonanie cięć zasadniczych.

Po zawieszeniu tuszy i umieszczeniu rozpórki należy przystąpić do dokonania cięć zasadniczych, które powinny przebiegać od stawów skokowych obu tylnych nóg do otworu odbytowego, przy czym należy uważać, aby linia cięcia przebiegała przez środek wewnętrznej strony kończyn.

Następnie należy dokonać cięcia okrężnego w stawie skokowym kończyn tylnych, uważając jednocześnie, aby nie przeciąć ścięgien stawów skokowych, w których umieszczona jest rozpórka.

Po dokonaniu cięć zasadniczych należy przystąpić do oddzielenia skórki zaczynając od tylnych łap. Dalsza czynność to ściąganie skórki z tułowia, bez dokonywania nowych pruć. Taki sposób zdejmowania nazywamy systemem „workowym". Ściągając w ten sposób skórkę dojdziemy do przednich nóg, które obciąga się ze skóry a następnie ucina się je w stawie tak, żeby dolne części kończyn pozostały przy skórze, w przeciwieństwie do skoków tylnych, które zostały odcięte. Następnie odciągając skórę od tuszy idziemy w kierunku głowy i w ten sposób doprowadzamy do przeciągnięcia skóry przez głowę, przecinając słuchy (uszy) ostrożnie od nasady.

Oczy oddziela się starannie od powiek, a na końcu odcina się skórę w okolicy warg. W ten sposób zostaje oddzielona skórka od tuszy. Skóra po zdjęciu tym sposobem ma kształt worka wewnątrz pokrytego włosem.

Przy ściąganiu skórki należy pamiętać, że skórka zajęcza jest cienka, słaba i samo obciąganie musi być dokonane ostrożnie, by w czasie oddzielania jej od tuszy nie była podarta. Chroni przed podarciem stałe trzymanie skóry w czasie odciągania tuż przy tuszy.

Noża do ściągania skóry należy używać tylko w wypadkach koniecznych. Nożem należy przecinać tylko błonę, która wiąże skórkę z tuszą.

Następną czynnością jest wstępna obróbka skórki, która polega na oczyszczeniu jej z resztek mięsa, tłuszczu i błony omięsnej. Oczyszczanie skórki należy przeprowadzić po naciągnięciu jej na prawidełka, gdyż uzyskana tak równo naciągnięta powierzchnia bez fałd i zmarszczeń ułatwi dobre usunięcie zbędnych na skórze części mięsa i tłuszczu.

Usuwanie resztek mięsa, tłuszczu i błony należy przeprowadzać bardzo starannie i ostrożnie, aby nie podziurawić skórki. Gdyby zachodziła obawa, że w trakcie dokonywania czynności związanych z wstępną obróbką, możemy uszkodzić skórkę, należy raczej zaniechać tych czynności.

Po zakończeniu prac związanych z wstępną obróbką należy sprawdzić, czy skórka jest dobrze naciągnięta na prawidełka. Skórka na prawidełku ma być tak naciągnięta, aby strona grzbietowa pokrywała jedną stronę płaszczyzny prawidełka. Prawidełko powinno być takich rozmiarów, aby nie powodowało zbytniego rozciągania, skórki ani wszerz ani też wzdłuż. Pozostawienie skórki świeżej w stanie nie naciągniętym i dopuszczenie do wyschnięca z załamaniami i fałdami jest niewłaściwe i powoduje obniżenie wartości skórki.

Należy bowiem pamiętać, że tylko równomiernie naciągnięta skórka szybko wysycha. Pozostawienie fałd i załamań powoduje opóźnienie w wysychaniu w tych miejscach, co może ułatwić, a nawet spowodować



Transport bitych zajęcy do magazynów chłodni.

fot. W. Kondracki

rozwój bakterii gnilnych. Skórkę zajęczą naciągamy na prawidełka włosem do środka to jest tak, jak została przez nas zdjęta z tuszy. Skórka najlepiej wysycha w ciepłym i przewiewnym miejscu. Nie należy nigdy suszyć skórek bezpośrednio przy piecu. Przy suszeniu skórek w suszarniach należy uważać, aby temperatura otoczenia nie przekroczyła 32°C.

Przez pierwsze dwie godziny należy utrzymywać skórki w temperaturze 25 — 27°C, aby zwiędły i oddały pierwszą wilgoć. Przy wyższej temperaturze niż 32°C. skórki łatwo przesychają i stają się łamliwe co utrudnia dalszą manipulację w obrocie i obróbce przemysłowej.

Przy wieszaniu lub ustawianiu naciągniętych na prawidełka skórek do suszenia należy zwrócić uwagę, aby nie stykały się one ze sobą, gdyż miejsca te będą opornie i znacznie dłużej wysychać.

Po zakończeniu procesu suszenia należy skórkę zdjąć z prawidełka nie odwracając włosem nazewnątrz.

Wysuszone skórki należy dostarczyć możliwie w najkrótszym terminie do najbliższego punktu skupu, lub odsprzedać upoważnionemu zbieraczowi, gdyż przetrzymywanie skórki w nieodpowiednich zwykle pomieszczeniach jak balkon, komórka lub strych, doprowadzić może do uszkodzenia skórki wskutek nieodpowiednich warunków do przechowywania (wilgoć, szczury).

Wypychanie świeżej skórki sianem, słomą lub papierem jest niedopuszczalne, gdyż deformuje skórkę oraz na skutek pomarszczeń i fałd opóźnia wysychanie, co jak powiedzieliśmy sprzyja gniciu, które psuje skórkę. Dlatego też w wypadku braku specjalnych prawidełek drewnianych, z drutu nierdzewnego lub deseczek, można prowizorycznie sporządzić prawidełka ze sprężystej gałązki w kształcie litery V.

O ile przez brak wprawy w ściąganiu lub przez inne powody nastąpiło zdeformowanie skórki lub uszkodzenia, nie należy takich skórek wyrzucać, gdyż każda skórka ma swoją odpowiednią wartość i stanowi produkt użytkowy.

Zdjęte skórki zajęcze przez przecięcie wzdłuż podbrzusza, suszymy przybijając skórkę w stanie rozpostartym na desce. (włosem do deski).

Dla przypomnienia podajemy obowiązujące normy klasyfikacyjne skór zajęczych:

Klasa I. Skóry zimowe, dobrze zakonserwowane z dopuszczalnymi małymi uszkodzeniami od śrutu, jednak bez plam, wagi 20 — 22 dkg sztuka.

Klasa II. Późno - jesienne lub zimowe wagi powyżej 20 dkg sztuka lub więcej, uszkodzone od strzałów posiadające usterki dotyczące konserwacji.

Klasa III. Skóry wczesno - jesienne z ubogim włosem i puchem, skóry zimowe i późno - jesienne z ubogim włosem i puchem oraz połówki skór zimowych.

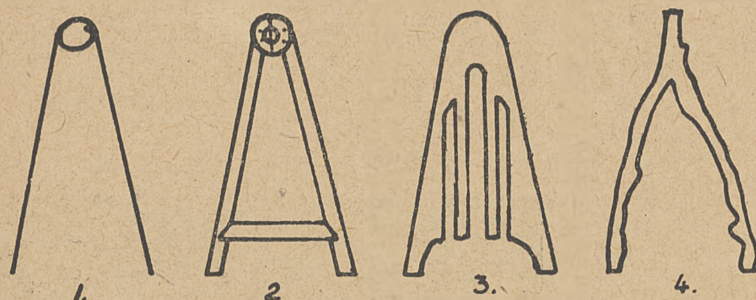
Klasa IV. Skóry zimowe, późnojesienne i wczesnojesienne nieodpowiednio zakonserwowane i wadliwie zdjęte, w kawałkach ze słabym włosem.

Obowiązujący cennik jest następujący:

klasa I	—	zł 10,50	za szt.
klasa II	—	zł 7,80	za szt.
klasa III	—	zł 5,25	za szt.
klasa IV	—	zł 2,10	za szt.

Jak z powyższego wyraźnie wynika największy wpływ na wartość skórki wywiera właściwe zdjęcie i dobra konserwacja.

Wzory prawidełek do naciągania skórek zajęczych.



WŚRÓD wielu kolegów myśliwych panuje przekonanie, że psy używane do polowań na dziki stanowią jakąś odrębną rasę, która posiada specjalne kwalifikacje zarówno do tropienia tej zwierzyny jak i do zatrzymania czy osaczania postrzałków.

Pogląd ten jest zupełnie mylny, gdyż wśród psów używanych na dziki, wyróżniających się swoją przydatnością, spotykamy cały konglomerat ras i odmian, które zarówno pod względem wzrostu, uwłosienia, jak i temperamentu wykazują ogromne różnice. Poczynając od jamników, foksterierów i wszelkiego rodzaju małych kundli czy mieszańców, a kończąc na airedalach, wyżłach, owczarkach i ogarach, oto typy psów, które mogą być używane na dziki, o ile posiadają odpowiednie ku temu zalety.

Jakie zalety powinien posiadać pies myśliwski używany do polowań na dziki postaramy się w krótkości uwypuklić.

Kardynalnym warunkiem psa do tych celów używanego musi być przede wszystkim węch bez posiadania którego tropienie zwierza zwłaszcza po czarnej stopie będzie dla psa bardzo utrudnione. Węch ten nie musi być koniecznie tak silny jak u wyżła, ogara lub jamnika, powinien być jednak tak wysubtelniony by pies nie tracił tropu, a zwłaszcza tropu zwierza farbującego. Z tego też względu psy posiadające pewną domieszkę ras psa myśliwskiego będą miały zawsze przewagę nad zwykłymi pozbawionymi węchu kundlami.

Następnym warunkiem niezbędnym dla dzikarza musi być dostateczna szybkość biegu, przy pomocy której mógłby on doścignąć uciekającego zwierza. Psy zbyt ciężkie, choćby posiadały inne kwalifikacje, mogą być używane w charakterze pomocników, których rola rozpoczynać się może dopiero w chwili, gdy zwierz przez inne psy zostanie osaczony.

Najważniejszą jednak zaletą, którą musi posiadać pies używany na dziki powinna być jego bojowość tj. chęć nawiązania walki z bardzo groźnym przeciwnikiem i jego w tej walce nieustępliwość. W walce tej, która w wielu wypadkach kończy się tragicznie nie tylko dla dzika, ale i dla atakującego psa, wykazać on musi jak najdalej posuniętą ostrożność, zwinność i szybkość decyzji, gdyż inaczej padnie ofiarą ostrych, jak noże dziczych szabli. Odwaga i zażartość psa, jakkolwiek bardzo w tych zapasach cenione, dadzą zawsze pożałowania godne wyniki, o ile równocześnie z tymi zaletami nie będzie przez niego zachowana należyta ostrożność, wynikająca ze zrozumienia grożącego mu niebezpieczeństwa. Zrozumienie grożącego niebezpieczeństwa jest u wielu psów cechą wrodzoną, w wypadkach jednak gdy pies tej zalety nie posiada należy ją odpowiednio wyrobić drogą specjalnej

ANDRZEJ ŚLIWIŃSKI

Psy dzikarze

zaprawy, którą należy przeprowadzać już w jego szczenięcym wieku. Dla tego celu używamy zwykłej naszej świni (aby nie rasowej) szczując ją wyznaczonym przez nas szczeniakiem, który przy zbyt agresywnym napastowaniu okolic ryja otrzyma cięgi nie tylko wzbudzające w nim poszanowanie dla tej części zwierzęcego ciała, ale również pobudzające go do większej zaciętości połączonej jednak z zachowaniem należytej ostrożności.

Do zaprawy takiej należy wybierać zwykłą złą świnię, która psa będzie również atakować, lub też młodego dzika, który już jako 6 miesięczny warchlak wykazywać będzie znaczną bojowość. Pies w ten sposób zaprawiony zrozumie bardzo prędko, że główne niebezpieczeństwo tkwi w ryju przeciwnika, i atakując zawsze tył lub boki zwierza, nabędzie należytej wprawy w unikaniu zetknięcia się z tym jego najgroźniejszym narzędziem obrony. Jest rzeczą oczywistą, że zaprawę tego rodzaju należy przeprowadzać z zachowaniem pewnego umiaru i nie dopuszczać by zarówno pies jak i jego przeciwnik zostały zbyt silnie poturbowane.

Młody, zaprawiony w ten sposób psiak będzie materiałem gotowym do użycia w lesie, zwłaszcza gdy łącznie z nim puścimy psy w walce z dzikiem już zaprawione.

Jako zaprawę do tego celu można również używać zwykłą skórę dziczą z wypchanym gwizdem, którą młode szczenięta w zabawie będą bardzo chętnie atakowały. Zabawę tego rodzaju należy przeprowadzać w ten sposób by gwizd dzika był uzbrojony tępym, lecz twardym narzędziem, przy pomocy którego można by zadawać nieszkodliwe lecz bolesne rany psiakowi, który zbyt agresywnie atakować będzie okolice ryja.

Zarówno zaprawy na żywych świniach i na warchlakach jak i na skórze dziczej powinny być przeprowadzone w lesie lub w ogrodzie wśród drzew i nie na otwartych terenach, a to w tym celu by pies zrozumiał, że uciekając przed zwierzem lub unikając jego ataku należy się jeszcze liczyć z możliwością niespodziewanego wpadnięcia na drzewo, która to okoliczność bywa bardzo często tragiczną przyczyną zakończenia jego egzystencji.

Najlepsze psy na dziki będą zawsze stanowiły mieszańce zwykłych kundli z psami myśliwskimi, gdyż posiadając pewną lecz wystarczającą dozę wiatru i pasję myśliwską, a także wrodzoną ostrożność i zażartość kundla, będą zawsze górowały nad rasowymi psami myśliwskimi, których szlachetny charakter i odwaga będzie nieraz przyczyną tragicznych wypadków.

Do pracy tej należy w miarę możności wybierać psy mniejsze, gdyż będą one znacznie zwinniejsze i praktyczniejsze od psów dużych, a to z tego powodu, że nadmierna wielkość psa przy pracy w gąszczu utrudniać mu będzie wszelkie ruchy i to zarówno związane z nacieraniem na zwierzynę jak i w unikaniu jego gwałtownych i bardzo szybkich ataków. Im mniejszy bowiem i im zwinniejszy jest pies do tej pracy używany, tym łatwiej mu będzie zmieniać pozycje lub wybierać właściwy kierunek chwilowej ucieczki i tym mniejsze będzie prawdopodobieństwo jego nadziania się na drzewo lub zaplątania się w gąszczu leśnym, gdzie dzik może psa momentalnie dopaść i rozpłatać. Dodać przy tym należy, iż psy mniejsze stanowiące mniejszą masę i wagę nie będą zazwyczaj tak silnie pokaleczone jak psy duże, których waga stawia znacznie silniejszy opór uderzeniom dziczych szabli.

Przechodząc kolejno do zagadnienia ile psów najlepiej używać na dzika, należy sprawę tę omówić oddzielnie dla wypadków, w których mamy do czynienia z postrzałkiem i oddzielnie dla wypadków, gdy chcemy by psy zdrowego dzika osaczyły i zatrzymały.

W pierwszym wypadku wystarczającym będzie jeden dobry pies zajadle oszczekujący zwierza, gdyż dzik ranny i z tego powodu mniej ruchliwy, a zawsze bardzo rozjuszony będzie łatwiejszy do osaczenia i o wiele prędzej wda się w walkę z psem, którego uważa za przyczynę swego cierpienia. Z dzikiem zdrowym sprawa przedstawia się inaczej, gdyż jeden pies, pomijając okres lochania się macior, nie będzie wystarczający i do osaczania zwierza potrzebne będą conajmniej dwa psy, które w pracy swej muszą być tak zgrane, by po dojściu do zwierza jeden z nich zawzięcie oszczekiwał przed gwizdem dzika, drugi zaś operował z tyłu, szarpiąc zębami okolice ogona i szynek. Psy tak zgrane zawsze dzika osadzą i umożliwią myśliwemu dojście do strzału. Używanie większej liczby psów jest bardzo niepraktyczne, gdyż ustawiczny ruch, jednych psów usuwających się od dziczych ataków i drugich atakujących zwierza, stwarza kolejdoskopowe kłębowisko, przy którym celny strzał bez obawy poranienia czy zabicia psa jest bardzo problematyczny.

Największy dzik, którego w życiu widziałem, i którego szable otrzymały II nagrodę na międzynarodowej wystawie w Berlinie uszedł mej kuli, pomimo dystansu nie przekraczającego 40 kroków, tylko dlatego, że atakowało go 6 dużych psów, z których conajmniej 3 wisiały mu stale przy jego uszach lub szynkach. Uszedł bezkarnie i bez strzału pozostawiając na placu 1 psa z wyprutymi wnętrznościami i 2 psy ciężej i lżej okaleczone.

Przy dzisiejszej broni palnej, którą używamy na dziki, posługiwanie się całą sforą psów jest zupełnie bezcelowe, a nawet i szkodliwe. Inaczej sprawa wygląda gdy idziemy na dzika z kordelasem; przy takim sposobie polowania musimy posługiwać się psami większymi i taką ich ilością by zwierza nie tylko osaczyły, ale i unieruchomiły. Oczywiście, że przy tego rodzaju wyprawie musimy się liczyć z dużym ubytkiem wśród naszych wiernych pomocników i z tego też względu takie polowania, jakkolwiek bardzo emocjonujące, winny być raczej zaniechane.

Z uwagi na bardzo liczne a nieraz i ciężkie okaleczenia psów używanych na dziki, każdy myśliwy udając się na polowanie winien być zaopatrzony w niezbędne środki opatrunkowe, które można byłoby zastosować w potrzebie. Do środków tych zaliczyć należy przede wszystkim bandaże, wodę utlenioną lub inny preparat dezynfekcyjny oraz nożyce.

Pozostawienie rannych psów bez należytej opieki byłoby nieludzkie i powodowałoby w wielu wypadkach utratę psów łatwych do uratowania, które po wylizaniu się z ran jako więcej doświadczone i bardziej jeszcze na dziki zajadłe mogą nam w dalszej przyszłości oddać nieocenione usługi.

Zaprawiając psy na dziki, baczną należy zwracać uwagę, by nie goniły one za tropem innej zwierzyny i dokładać wszelkich starań by namiętności w tym kierunku w samym już zarodku zostały opanowane. Najlepszy bowiem dzikarz, u którego namiętności tych nie wykorzeniono, będzie zawsze szkodnikiem w łowisku i nieraz zamiast pójść za farbującym postrzałkiem godzinami całymi będzie rozpędzał zwierzynę, powodując jej ucieczkę z łowiska, gdzie nieraz z wielkim trudem i nakładami była zaprowadzona.

Straszny sen Albina

MOŻECIE mi wierzyć, moi mili że spałem po rykowisku jak suseł. Udało nam się w tym roku rykowisko — co tu dużo gadać, i satysfakcja nie bylejaka, no i do tej, jak to ją w gazetach nazywają — puli mięsnej tez się człowiek przyłożył. To też spało się prawdziwie snem sprawiedliwego.

Dopiero rankiem obudziły mnie dziwne jakieś odgłosy. Chrykania, mlaskania — czort wie co takiego?

Budzę się, naturalnie — Albin. Położył się spać na sąsiednim łóżku w naszej kwaterze, ale zamiast spać jak człowiek, widzę że chłopisko stęka przez sen, to pochrząkuje, pochrapuje — to znowu mlaszcze ustami — ćććć — jakby, bez obrazy prosięta zwoływał do koryta. Musi mieć biedaczysko ciężkie sny — pomyślałem w duchu — bigosu spałaszował pół kociołka, teraz zmora go dusi, nieboraka.

Spełniając obowiązek obywatelski zacząłem szarpać go za ramię

„Albinie — hej — Albinie, a wstawajże".

Zerwał się na równe nogi, oczy na mnie postawił jak wół na nowe wrota i jęknął:

„Rożenku... i ty tu, Rożenku! Dobij kordelasem, jak wieprza nieczystego zarżnij, tylko nie pisz, Rożenku, hańby oszczędź!"

„Co mam pisać, albo czego nie pisać? Czy zupełnie już oszalałeś Albinie?

Albin przetarł oczy, chwilę jeszcze pomrugał i sapnął jak miech kowalski.

„Uff!.. Sen mara.. powiadam ci Rożenku... Miałem straszny sen. Jak to dobrze, że to tylko sen..."

„A ostrzegałem cię nieraz — upominałem go surowo — nie objadaj się na noc bigosem. Wstrzemięźliwość mój kochany, wstrzemięźliwość i jeszcze raz wstrzęmięźliwość!"

Ale Albin przerwał moje pouczenia moralne i opowiedział mi historię swego snu, która wstrząsnęła mną do głębi.

„Imaginuj sobie drogi Rożenku, kiedy strzeliłem tego byka, co to wiesz, koło tej starej lipy, błysnęło mi coś w głowie. Dosyć — pomyślałem sobie — tego frajerstwa Albinie. — Po kiego diabła odstawiać to bydlę do Centrali, kiedy Bęcwałkiewicz na miejscu drożej mi zapłaci. Bęcwałkiewicz trzeba ci wiedzieć, ma tu restauracyjkę w mieście, w charakterze jak to nazywają prywatnej inicjatywy. Już mi nieraz klarował, żebym nie odstawiał zwierzyny do Centrali, tylko powiada — ja od pana, panie Albinie wszystko kupię i drożej nawet zapłacę niż tam oni. Czy to koziołka, czy zajączka, czy kuropatewkę. A jakby tak (klarował mi ten Bęcwałkiewicz) coś tam było nie formalnie — naprzykład zwierzyna nie w swoim czasie strzelona — też bez kłopotu kupię. A jakby nawet (tak mnie ta bestia Bęcwałkiewicz instygował) zwierzyna była troszkę nie tego, dzik naprzykład niewypatroszony cokolwiek (za przeproszeniem) podjeżdżał, albo robaki się wdały, także (powiada ten Bęcwałkiewicz) zapłacę, i goście zjedzą, choćby też (za przeproszeniem) śmierdziało, jak powietrze. On gadał (opowiada mi dalej Albin) a ja nic tylko słucham. Ale później, już na stanowisku tylko mi cyfry po głowie skakały. A zwłaszcza kiedy tego byka, tam pod lipą położyłem Zataszczę (tak sobie myślałem) tego byka od Bęcwałkiewicza. Dopiero mi gotówki napędzi do kieszeni. I z tym usnąłem. I wiesz co mi się przyśniło? Oto, że już jadę z jeleniem do prywatnej inicjatywy do Bęcwałkiewicza tego, znaczy. Dojeżdżam do miasta: tak sobie kombinuję, żeby mnie tylko jaka kontrola nie nakryła. A tu — nieczysta siła (powiadam ci Rożenku dobrze żeś mnie zbudził w tym momencie) jeleń na wozie mi się rusza i hyc, z wozu zeskakuje. Teraz (tak sobie we śnie myślę) napewno mnie nakryją, bo drań był w wozie schowany, a tak każdy go zobaczy. A ten nic tylko drogą biegnie, na mnie się ogląda, oko przymruża. Patrzę, a tu on raptem gruby się robi jak baleron, ryj mu wyrasta i uszy klapiaste, nogi robią się krótkie i tak mój jeleń w oczach przeradza się w wieprza. Tylko wieniec mu na łbie został jeleni.

Skamieniałem (uwierzysz chyba) a ten ci do mnie człowieczym głosem tak przemawia.

„Nie shańbisz (powiada ci do mnie ten wieprz rogaty) szlachetnej zwierzyny i myśliwskiej broni paskudnym procederem. Już lepiej (tak mi prawi) ja się w wieprza obrócę, a ty zamiast myśliwym, bądź potajemnym świniobójcą W tym momencie obudziłeś mnie, Rożenku.

Albin skończył, a z zapiecka odezwała się prababka gospodarza co ma już 100 lat, stale na piecu siedzi i sen każdy wyłożyć dokumentnie potrafi.

— Bywa (mówi ta prababka), że człowiekowi, co o suchej gębie spać się położy — przyśnią się cyganie. Kobiecie przy nadziei — ciasto. Ale komu (prawi prababka) przyśni się rogata świnia ten...

„Strzec się winien (tu ja przerywając prababce podniosłem palec proroczo) żeby sam nie został nawet już nie rogatą ale zwyczajną S.....

ROŻENEK

Komunikat KOMISJI współzawodnictwa

Akcja tępienia szkodników i drapieżników jest jednym z podstawowych zabiegów racjonalnie prowadzonej gospodarki łowieckiej.

Na tym polu działalności związkowej zastosowano w roku 1950-tym po raz pierwszy metodę socjalistycznego współzawodnictwa, które objęło swym zasięgiem szerokie rzesze myśliwych i przyniosło gospodarce łowieckiej bardzo poważne korzyści w uratowanej od zagłady zwierzynie i ptactwie łownym.

W uznaniu wydajnej pracy myśliwych, którzy wyróżnili się w tym współzawodnictwie — Komitet Wykonawczy przyznał indywidualne nagrody w postaci bezpłatnego przydziału odpowiedniej ilości naboi śrutowych — niżej wymienionym członkom Związku. Spis został ułożony w zależności od zdobytych punktów na podstawie relacji wynikowych i wniosków Wojewódzkich Rad Łowieckich.

1. Kol. Władysław Promny — Łódź.
2. Kol. Franciszek Waliński — Zielona Góra.
3. Kol. Wilhelm Sostaricz — Katowice.
4. Kol. Sebastian Piekło — Zielona Góra.
5. Kol. Julian Müller — Rzeszów.
6. Kol. Czesław Szarata — Zielona Góra.
7. Kol. Roman Kiciński — Koszalin.
8. Kol. Mieczysław Skarwinkiewicz — Gdańsk.
9. Kol. Mieczysław Kupiński — Zielona Góra.
10. Kol. Stanisław Komorowski — Szczecin.
11. Kol. Michał Przybyła — Katowice.
12. Kol. Jan Mastyk — Opole.
13. Kol. Stanisław Kiszkurno — Warszawa.
14. Kol. Wacław Marcinkiewicz — Olsztyn.
15. Kol. Józef Bieżański — Katowice.
16. Kol. Aleksander Klejnowski — Zielona Góra.
17. Kol. Jan Czechowski — Opole.
18. Kol. Aleksander Gaponow — Poznań.
19. Kol. Władysław Rodziewicz — Olsztyn.
20. Kol. Jan Pasternak — Kielce.
21. Kol. Stanisław Pawełczyk — Kielce.

Komisja Współzawodnictwa przy Komitecie Wykonawczym Polskiego Związku Łowieckiego wzywa Koła łowieckie i szeroki ogół kolegów myśliwych do dalszej szlachetnej rywalizacji na tym polu dla dobra rodzimej gospodarki łowieckiej.

z literatury ŁOWIECKIEJ

„KOROPTEV" Otakar Kokes i Eduard Knobloch, wyd. „Studentska knihtiskarna" w Pradze, str. 254 + + 20 tablic. Cena egz. w oprawie 125 koron. W języku czeskim.

Pełny tytuł dzieła: „Koroptev — jeji život, chov a lov" wskazuje na to, że książka ta, która ukazała się obecnie w drugim już wydaniu, jest monografią traktującą wyczerpująco i wszechstronnie o wszystkich „rzeczach i sprawach" dotyczących kuropatwy.

Łowiska czechosłowackie posiadały zawsze opinię zasobnych w zwierzynę, zwłaszcza w zwierzynę drobną. Obok zająca najczęściej spotyka się kuropatwę, której sprzyjają wyraźnie warunki lokalne.

W okresie wojny stan kuropatw znacznie się zmniejszył wskutek wyniszczających polowań hitlerowskich okupantów, goniących za „kawałkiem mięsa" jak również i wyjątkowo ciężkiej zimy 1940/41. Obserwując rozmieszczenie i gęstość występowania kuropatwy, uderza nas przede wszystkim to, że najbogatsze łowiska pokrywają się z mapą żyznych i starannie uprawianych obszarów rolniczych, do których należą np. powiaty Pilzno, Przerów, Brandys n. Łabą, Kolin, Prościejów.

Coraz większą rzadkością staje się już na polach czechosłowackich przepiórka, bliska krewniaczka kuropatwy. Przyczyny tego zjawiska są znane: masowe połowy w sieci podczas przelotów jesiennych w Afryce północnej i we Włoszech, a także i zmniejszanie się powierzchni upraw niektórych roślin dostarczających poszukiwanego przez przepiórkę żeru, jak proso, tatarka lub konopie.

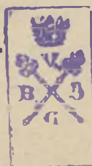
Książka Kokesa i Knoblocha jest podobna w ogólnym układzie i w ujęciu do omawianej przed dwoma bodaj laty na łamach „Łowca" monografii Kokesa o zającu („Zajic — jeho život, chov a lov" wyd. Ceskoslowenska Myslivecka Jednota, Praga 1948 r.) i dzieli się na rozdziały następujące: nieco historii, rys zoologiczny i biologiczny kuropatwy, rola kuropatwy w biocenozie łąk i pól, hodowla i ochrona (zwalczanie kłusownictwa i wnykarstwa, ochrona przed drapieżnikami, zabezpieczanie gniazd, podawanie zimą karmy), zasady racjonalnego polowania W uzupełnieniu podano również ważniejszą literaturę: 34 pozycje łączące się z przedmiotowym tematem.

Osobny kilkudziesięciostronicowy dodatek — pióra Marii Kokesowej — traktuje o tym jak najlepiej przygotować w kuchni zdobycz odwiązaną z troków przez myśliwego.

Tak pomyślana i tak opracowana książka jest prawdziwą podręczną encyklopedią o kuropatwie, książką ciekawą i wiele pożyteczną, gdzie dużo potrzebnych wiadomości znajdzie nie tylko amator kuropatwy w śmietanie, ale — i to przede wszystkim — miłośnik zwierzyny, rolnik lub leśnik, myśliwiec-hodowca.

Książka Kokesa i Knoblocha wydana jest w pięknej szacie graficznej; zdobią ją liczne, doskonale wykonane rysunki i wyraźnie, odbite na osobnych tablicach i odpowiednio dobrane fotografie.

Dr Marian Ludziński.



„PTAKI ŻYWIECCZYZNY" — Bronisław Ferens, wydawnictwo Polskiej Akademii Umiejętności — Kraków, 1950, stron 96, 5 rycin i 2 zdjęcia z natury.

Książka, której tytuł wymieniliśmy w nagłówku, przedstawia się bardzo poważnie. „Pragnąc — jak pisze autor — rozszerzyć nasze dotychczasowe, skromne wiadomości o ptakach, na interesujący pod tym względem obszar Żywiecczyzny", zajął się autor zbieraniem materiałów oraz gromadzeniem terenowych spostrzeżeń fenologicznych, które kontynuował w różnych porach roku, przez blisko 20 lat z rzędu. Ukrywając się za okupacji w Beskidach w pełni wykorzystał czas do obserwacji awifauny w Żywiecczyźnie, która pod tym względem nie miała dotychczas należytego opracowania, a jedynie wzmianki jak u Rzączyńskiego, który zwraca uwagę na fakt silnego ruchu ptactwa przelotnego w okolicach góry Skrzeczne, — Genglera J., Domaniewskiego J. i Godynia Z.

„Ptaki Żywiecczyzny" opracowane bardzo sumiennie i pracowicie, a bibliografia umieszczona przy końcu książki jest pouczająca i bardzo wartościowa.

Uderzają nas jednak następujące nieścisłości: 1) w przypisie do głuszcza autor podaje, że w roku 1917 ubito w lasach Beskidu Żywieckiego 7 sztuk żbików, gdy tymczasem skrupulatna statystyka, prowadzona przez b. Zarząd Dóbr Żywieckich, wykazuje 17 sztuk. Odnośnie tej cyfry (17 sztuk) miał wątpliwości autor „Die Jagd in den Beskiden" w „Wild und Hund" nr 47/48 z 1942 r., ale kiedy stwierdził w rubryce „koty domowe" ubitych sztuk 186, liczbę ubitych żbików podanych w powołanej statystyce przyjął bez zastrzeżeń;

2) Br. Ferens twierdzi, że łozówka jest jedynym przedstawicielem z rodzaju Acrocephalus Naum., gdy tymczasem w Żywiecczyźnie (na stawach „Samopomocy Chłopskiej" w Łodygowicach) można było spotkać i trzciniaka drozdówkę (Acrocephalus arundinaceus Linn.), która według Sztolcmana „drze się", bo trudno jest nazwać śpiewem ten szereg dźwięków chrapliwych, skrzeczących, jakie trzciniak wydaje, a które Taczanowski oddaje słowami: „ryba - ryba - rak - rak, swędzi - swędzi - drap - drap, boli - boli, cierp - cierp" i która brodzącemu myśliwemu bezczelnie zastępuje drogę, popisując się swym „śpiewem".

3) twierdzenie jakoby dziko żyjącego bażanta zwyczajnego było w Żywiecczyźnie zupełnie brak, jest niezupełnie ścisłe, ponieważ na terenach północnych powiatu żywieckiego, jakkolwiek rzadko, jednak bażant występuje. Ale to już zdaje się wina P. Z. Ł. w Żywcu, który — z przykrością trzeba przyznać — nie posiada wiarygodnych danych statystycznych, o które autor „Ptaków" tam zwracał się.

Ludwik Huczek

PERIODYCZNY OKÓLNIK LUBELSKIEJ WOJEWÓDZKIEJ RADY ŁOWIECKIEJ Nr. 45 (październik rb.) powiadamia o akcji podjętej w celu otoczenia zwierzostanów należytą opieką. Akcja ta wyraża się w ogłoszeniu nagród pieniężnych (jednej w wysokości 300 zł i 10 nagród po 150 zł) dla funkcjonariuszów U. B., M. O. i Straży Leśnej za skuteczną walkę z kłusownictwem i wnykarstwem, oraz w ustaleniu 12 nagród dla strażników łowieckich w postaci ładunków myśliwskich (od 25 do 150 sztuk) za wzmożony odstrzał drapieżników i szkodników.

Poza tym okólnik powiadamia o płaceniu przez Centralny Zarząd Lasów Państwowych nagród pieniężnych w kwocie 200 zł. za ubicie każdego wilka, oraz o organizacji przez Rady Powiatowe obław na wilki z fladrami, otrzymanymi w tym celu od Komitetu Wykonawczego Polskiego Związku Łowieckiego.

Wobec trudności w nabywaniu amunicji myśliwskiej, kierownictwo sklepu Łowieckiego w Lublinie wprowadziło w porozumieniu z Wojewódzką Radą Łowiecką sprzedaż amunicji na listy, ustalone przez Łowczych Powiatowych stosownie do aktualnej liczby myśliwych w powiatach.

J. G.

ANKIETA
W SPRAWIE UPOWSZECHNIENIA PSA MYŚLIWSKIEGO

W związku z listami Kolegów, umieszczanymi na łamach „Łowca Polskiego“ w sprawie upowszechnienia psa myśliwskiego oraz licznymi na ten temat wypowiedziami — Redakcja „Łowca Polskiego“ w porozumieniu z Komitetem Wykonawczym PZŁ rozpisuje w sprawie powyższej ankietę celem przygotowania na Walne Zebranie Polskiego Związku Łowieckiego odpowiednich wniosków. Koledzy myśliwi zechcą zatym odpowiedzieć na następujące pytania:

1. Czy zdaniem Kolegi dobrze ułożony pies myśliwski jest myśliwemu potrzebny?
2. Czy akcja zmierzająca do udostępnienia każdemu myśliwemu kupna psa po niskiej i dostępnej cenie jest wskazana?
3. Czy obciążenie każdego myśliwego pewną opłatą rocznie na ten cel dla umożliwienia podniesienia pogłowia rasowych psów myśliwskich jest możliwym.
4. Jaką kwotę rocznie na ten cel uważa Kolega za właściwą?

Zwracamy się z apelem, by w tej ważnej sprawie bezwzględnie wszyscy Koledzy wzięli udział, nadsyłając wypełnioną ankietę.

REDAKCJA.

»Łowiec Polski«

Wydawca — Polski Związek Łowiecki Warszawa, N Świat 35. Konto PKO I-161/113. Redaktor: M. Rudolf Kryspin. Komitet Redakcyjny: przewodniczący — Z. Korolkiewicz, członkowie: J. Bohusz, J Gieysztor, Z. Kowalki, R. Kryspin, H. Miszewski, M. Sadzewicz, J. Szczepkowski, A. Śliwiński.

Zam. 486 z dn. 31.10.51. Nakład 34.000 egz. Ukończono w grudniu 1951 r. Druk „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka“, W-wa, Śniadeckich 16. 2-B-46041.

Kalendarzyk Myśliwski

W myśl ustawy łowieckiej z dnia 3 grudnia 1927 r. i rozporządzeń Ministra Leśnictwa z dnia 31 maja i 30 sierpnia 1951 r. (Dz. U. R. P. Nr 29 i 45) polowanie na następujące zwierzęta łowne jest dozwolone (pole białe), względnie wzbronione (pole czarne):

GATUNEK ZWIERZYNY	grudzień	styczeń	luty
Dziki			
Wilki			
Lisy			
Wydry			
Kuny leśne (tumaki)			
Kuny domowe (kamionki)			
Zające szaraki		20■	■
Króliki			
Wiewiórki			■
Tchórze, gronostaje, łańce			
Bażanty koguty		20■	■
Jarząbki		20■	■
Słonki			
Bataliony			
Dzikie kaczory w wojew.: gdańskim, koszalińskim olsztyńskim, szczecińskim,			
Dzikie kaczory w pozostałych województwach		■	■
Dzikie kaczki		■	■
Dzikie gęsi w woj. gdańskim, koszalińskim, olsztyńskim, szczecińskim, wrocławskim i zielonogórskim		■	■
Dzikie gęsi w pozostałych województwach			
Dzikie gołębie		■	■
Drozdy kwiczoły i paszkoty		■	■
Przepiórki		■	■
Czaple siwe, siewki, kuliki i inne ptactwo wodne i błotne, nie objęte ochroną.		■	■
Łyski			
Błotniaki stawowe i zbożowe			
Jastrzębie gołębiarze i krogulce oraz inne ptaki drapieżne, nie objęte ochroną.			

UWAGA! Na zwierzynę łowną, nie wymienioną w kalendarzyku — polowanie nie jest dozwolone.

OBWIESZCZENIE

Redakcja „Łowca Polskiego“ uprzedza odbiorców pisma, iż z uwagi na konieczność ustalenia zawczasu wysokości nakładu pisma, **nie opłacenie** przez członków PZŁ. **składki członkowskiej na r. 1952** w kwocie 60 zł. na ręce Rady Łowieckiej (względnie powiatowej) **w ciągu grudnia i stycznia,** pozbawi ich prawa z otrzymania pierwszych zeszytów naszego organu.